

Gołębiewski, Grzegorz

"Ziemia sierpecka znana i nieznana. Informator historyczno-krajoznawczy", Halina Burakowska, Jan Burakowski, Zdzisław Dumowski, Paweł Bogdan Gąsiorowski, Henryka Piekarska, Ryszard Suty, Sierpc 2007 : [recenzja]

Notatki Płockie 54/1(218), 41-44

2009

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

RECENZJE

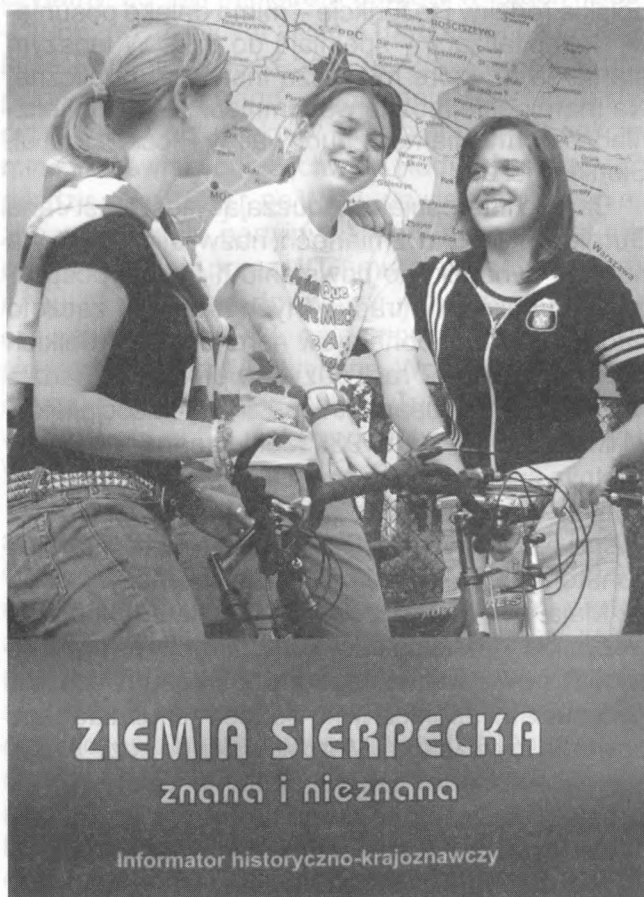
Halina Burakowska, Jan Burakowski, Zdzisław Dumowski, Paweł Bogdan Gąsiorowski, Henryka Piekarska, Ryszard Suty, Ziemia Sierpecka znana i nieznana. Informator historyczno-krajoznawczy, Wyd. Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Sierpeckiej, Sierpc 2007, ss. 411.

Kolejną publikację Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Sierpeckiej przygotowało 6 autorów i stanowi ją zbiór tekstów dotyczących głównie historii Sierpca i powiatu sierpeckiego. Jest to swoiste uzupełnienie wydanych w 2003 r. „Dziejów Sierpca i ziemi sierpeckiej” oraz „Sierpczan tysiąclecia” Haliny i Jana Burakowskich z 2005 r. Omawiana pozycja podzielona jest na trzy części: „Miejsca”, „Wydarzenia” i „Ludzie”. Dalej zamieszczono wykaz odznaczonych medalami „Zasłużony dla Miasta Sierpca” oraz sylwetki uhonorowanych tytułem „Sierpczanin Roku” i medalem „Pro Domo Sua”. Na końcu umieszczono prezentację fotograficzną atrakcji turystycznych Sierpca i powiatu sierpeckiego, zdjęcia dawnego Sierpca oraz szczególnie interesujące zestawienie tych samych budynków i ulic w przeszłości i dzisiaj.

Książka jest znakomitym przewodnikiem po dawnym Sierpcu i jego najbliższej okolicy. Przywołuje jego klimat, wygląd, ludzi nadających mu ton i wydarzenia, które ich zajmowały. Wyjaśnia pochodzenie nazw wielu miejsc, będących dzisiaj częścią miasta, np. Włóki, Grzymały, Moczydło itp. Każda z trzech części jest bardzo interesująca i zawiera mnóstwo informacji bądź dotąd nieznanymi, bądź rozproszonymi w różnych miejscach.

W pierwszej części poznajemy ulice i domy przy nich stojące. Często są to budynki, których już nie ma. Dotyczy to zwłaszcza architektury drewnianej, która w szybkim tempie znika z miejskiego krajobrazu. Pozostaje po nich jedynie pamięć mieszkańców oraz stare fotografie, których w książce nie brakuje. Ale mamy tu także przykłady budynków, które zmieniły swój wygląd i przeznaczenie. Przykładem może być sierpecka cerkiew, wzniesiona w latach 80. XIX w. Po odzyskaniu niepodległości opuszczony i zniszczony budynek przebudowano z przeznaczeniem na siedzibę starostwa, całkowicie zmieniając jego wygląd. Aktualnie mieści się w nim Sąd Rejonowy.

Szczególnie wiele miejsca poświęcono w zbiorze czasom międzywojennym. Wtedy zbudowano m.in. Dom Katolicki. O problemach z jego budową pisze H. Giżyńska – Burakowska. Do jej informacji można dodać, że niechęć starosty Leona Rożałowskiego do budowy Domu Katolickiego mogła



wynikać z tego, że starosta był piłsudczykiem i jednocześnie szwagrem marszałka Edwarda Śmigłego – Rydza (żony obu panów – Regina Rożałowska i Marta Rydzowa z d. Thomas były siostrami). W związku z tym, reprezentując opcję rządową, niechętnie patrzył na budowę ośrodka konkurencyjnej wobec sanacji orientacji katolicko-narodowej. Do tego przewodniczył już budowie Domu Ludowego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego i objęcie patronatem jeszcze Domu Katolickiego byłoby co najmniej niestosowne i mogło zostać źle ocenione przez przełożonych. W końcu bycie szwagrem Drugiego Marszałka do czegoś zobowiązywało.

Nie jest więc przypadkiem, że – jak pisze H. Giżyńska – Burakowska – „korzystniejsza sytuacja dla budowy domu zapanowała po odejściu starosty Rożałowskiego [do Płocka – G.G.], które miało miejsce w październiku 1936r.” (s. 99 –100).

W czasie okupacji hitlerowskiej Niemcy nie tylko burzyli, ale też budowali domy dla rodzin niemieckich urzędników, policjantów, kadry kierowniczej zakładów przemysłowych. Śladem ich działalności budowlanej w Sierpcu jest ulica nosząca dziś nazwę Armii Krajowej. Ulicę wytyczyli Niemcy wznosząc rękami miejscowych Żydów i Polaków po obu jej stronach 6 długich dwuspadowych bloków. Na ówczesne lata standard domów był dosyć wysoki. Miały podłączoną elektryczność, bieżącą wodę i kanalizację. Po wojnie wprowadziły się do nich polskie rodziny i tę funkcję – mimo daleko posuniętej dekapitalizacji – spełniają do dziś. W lepszym stanie są te, które mieszczą instytucje publiczne. Na marginesie można wspomnieć, że niemal bliźniacze domy Niemcy zbudowali w Płocku przy ul. Sienkiewicza.

Bardzo interesujący i pouczający jest tekst Jana Burakowskiego o zmianach nazw ulic. Sytuacja nabrała dynamiki po powstaniu II Rzeczypospolitej, kiedy ulicom o tradycyjnych nazwach zaczęto nadawać nazwy bohaterów narodowych i wielkich twórców kultury. Z racji dużych wpływów w Radzie Miejskiej PPS-u upamiętniono znanych socjalistów i 1 Maja. Po 1926 r. i 1935 r. ekipa sanacyjna upamiętniła swoich bohaterów z J. Piłsudskim i E. Śmigłym – Rydzem na czele. Po 1945r. komuniści zamienili piłsudczyków i niepodległościowców swoimi bohaterami, z rozpędu kasując ulice Daszyńskiego i 1 Maja. W III RP oczywiście usunięto – choć nie wszystkie – naleciałości komunistyczne, nadając ulicom nowe nazwy, zgodne z duchem czasów i odczuciami społecznymi, bo nie ma już żadnego powodu, by czcić J. Marchlewskiego, czy Armię Czerwoną. Autor tekstu słusznie ubolewa, że w ostatnich latach pojawiły się ulice o całkowicie neutralnych nazwach, jak Pogodna, Łagodna, Malinowa, Leśna, itp. Wszak wiele ważnych postaci i wydarzeń – nie tylko związanych z Sierpcem – czeka na upamiętnienie.

J. Burakowski wyjaśnia także pochodzenie nazwy sierpeckiego stawu – popularnych Jeziórek. Początkowo były to połączone ze sobą dwa płytkie jeziora (stąd nazwa). Współczesny kształt stawu nadali mu Niemcy, wykorzystując niewolniczą pracę Żydów. I tak od 1941 r. Jeziórka zmieniły się w jeden regularny w kształcie staw, a po wcześniejszym wyglądzie pozostała tradycyjna nazwa, która dziwi osoby, nie znające jej etymologii.

W książce odnajdujemy też sentymentalny obraz dawnej nieuregulowanej Sierpienicy, po której pływały kajaki i która spełniała ważną funkcję rekreacyjną. Jest także zarys historii sierpeckiego przemysłu z młeczarnią i innymi zakładami. Jest mnóstwo ciekawostek i dykteryjek z przeszłości. Autorzy przypomnieli znane w Sierpcu osoby i rodziny: Tułaczy, prowadzący od kilku pokoleń cu-

kiernię, Babeckich, rejenta Waława Gurbkiego, benedyktyнки prowadzące klasztor, pochodzących z Sierpca posłów do Sejmu.

Z Ziemią Sierpecką związane są też znane postacie o znaczeniu ogólnopolskim. Dla Henryka Sienkiewicza inspiracją do literackiej siedziby Juranda ze Spychowa była prawdopodobnie pozostałość wczesnośredniowiecznego grodu na wyspie na Wkrze koło Bieżunia. I choć jest to tylko miejscowa legenda, nosi cechy prawdopodobieństwa, bowiem H. Sienkiewicz bywał w tych stronach przed napisaniem „Krzyżaków”. Z kolei na sierpeckim cmentarzu pochowana jest Stefania Zdziarska, będąca ponoć pierwowzorem tytułowej „Trędowatej” z powieści Heleny Mniszkówny.

Z Lisewa Małego k/Gozdowa pochodzi biskup kielecki Czesław Kaczmarek, znany z głośnego procesu w czasach stalinowskich. Ze Słupi pochodzi Ignacy Czajkowski, osiadły w Wielkiej Brytanii lekarz królowej Wiktorii, wielokrotnie odwiedzający rodzinne strony w latach 60.

Henryka Piekarska przedstawiła dramatyczne losy żołnierza AK i ROAK Henryka Gutowskiego, który dwukrotnie uciekł z rąk Niemców i raz umknął UB-kom. W końcu aresztowany, skazany na karę śmierci, po ułaskawieniu wyszedł na wolność dopiero w 1964 r.

Omawiany zbiór artykułów stanowi bardzo interesującą lekturę dla sierpczan. Starsi przypomną sobie z niej czasy swojej młodości, młodzież pozna Sierpc, jakiego nie zna, bo go już nie ma. /A wszyscy odnajdą tu swoje korzenie, tak ważne dla kształtowania współczesnej tożsamości.

Co do niedostatków zbioru, to wielka szkoda, że tylko nieliczni autorzy zamieścili wykorzystane źródła i literaturę. Selektywny wybór literatury na wstępie to za mało. Bardziej szczegółowe informacje mogłyby być punktem wyjścia do dalszych badań i poszerzenia zasygnalizowanych tematów. Ideałem byłyby przypisy, jednak biorąc pod uwagę, że jest to pozycja o charakterze popularnym można zaakceptować rezygnację z nich.

Ponieważ artykuły są dziełem wielu autorów w spisie treści należało obok tytułów podrozdziałów podać ich nazwiska (wystarczyłyby inicjały), co pozwoliłoby na ocenę wkładu pracy poszczególnych autorów lub odszukiwanie ich tekstów.

Dla zachowania pewnej logiki i porządku należało artykułom w poszczególnych częściach nadać układ chronologiczny, co razi szczególnie w części „Wydarzenia” i „Ludzie”, np. po bilansie II wojny światowej i opisie akcji podziemia antykomunistycznego z Babca mamy tekst o średniowiecznej bulli. Także sylwetki znanych sierpczan nie są ułożone chronologicznie.

W książce zdarzają się też pewne potknięcia

terminologiczne. Trudny do zaakceptowania jest tytuł jednego z podrozdziałów: „Wojna domowa w Babcu Piasecznym”. Tekst dotyczy walki, pochodzących z tej miejscowości żołnierzy ROAK, z funkcjonariuszami władzy komunistycznej. W literaturze historycznej, poświęconej temu zagadnieniu raczej nie stosuje się określenia „wojna domowa”, ale np. walka podziemia niepodległościowego z władzą komunistyczną. Termin „wojna domowa” stosują zwykle historycy i publicyści o poglądach lewicowych. W wypowiedzi dla „Gazety Wyborczej” prof. Władysław Bartoszewski powiedział wprost: „To nie była żadna »wojna domowa«, tylko zbrodnie formacji kierowanych przez okupanta”¹.

W podobnym duchu wypowiedział się naczelnik Biura Edukacji Publicznej warszawskiego oddziału INP dr Tomasz Łabuszewski: „Cechą charakterystyczną wojny domowej jest także pewne zrównoważenie sił. Jeśli spojrzymy na siły polskiego komunistycznego aparatu, represje użyte do likwidacji polskiego podziemia powojennego [...], to widzimy, że mieliśmy do czynienia z »polowaniem z nagonką«, mającym na celu wyniszczenie ludzi podziemia, pacyfikacjami służącymi zastraszeniu społeczeństwa. W okresie największego rozrostu konspiracji powojennej z lata 1945 r. liczba partyzantów wynosiła ok. 20 tys. ludzi, z drugiej, komunistycznej strony, mieliśmy już wówczas około 200 tys. osób.

Na początku lat 50. resortowi bezpieczeństwa publicznego podlegało 320 tys. żołnierzy i funkcjonariuszy. Do tego należy dodać ok. 400 tys. żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego, którzy zwłaszcza do 1947 r. byli używani do działań pacyfikacyjnych oraz ok. 30 – 35 tys. żołnierzy Wojsk Wewnętrznych NKWD. Gdzie tu można mówić o wojnie domowej?”².

Dodatkowo w wojnie domowej ścierają się zwykle dwie alternatywne wizje państwa i ustroju politycznego. W Polsce po 1944–1945 r. alternatywa była tylko jedna – rządy komunistów.

Na s. 207 czytamy, że „wydarzenia I wojny światowej, powstanie niepodległej Polski i [...] zawierucha Rewolucji Październikowej pozrywały polsko – rosyjskie więzy – i gospodarcze i ludzkie”. Problem polega na tym, że termin „Rewolucja Październikowa” już dawno odszedł do lamusa historii. Można go co najwyżej – choć z trudem – zaakceptować w pisowni małymi literami. Znacznie lepsze jest określenie „przewrót bolszewicki”. Natomiast w cytowanym zdaniu optymalny byłby termin „wojna domowa w Rosji”. Tutaj „wojna domowa” jest jak najbardziej właściwa.

Na temat akcji Organizacji Bojowej PPS – Frakcji Rewolucyjnej w 1910 r. pod Zbójnem (s. 224) należało wykorzystać artykuł niżej podpisanego w

„Notatkach Płockich”³. Pozwoliłoby to na ustrzeżenie się kilku błędów:

– akcja miała miejsce 9 czerwca 1910 r., a nie 10 sierpnia, jak napisał J. Burakowski, ani 10 lipca, jak widnieje na tablicy na pomniku,

– dowódca akcji – Gibalski miał na imię Edward, a nie – Franciszek. Używał jedynie pseudonimu „Franek”, co potem błędnie uznano za jego imię i umieszczono na tablicy pomnika.

W notce biograficznej Wacława Tułodzieckiego czytamy, że „był ministrem oświaty w latach 1959 – 1966, realizującym akcję »1000 szkół na tysiąclecie Państwa Polskiego«” (s. 253), co sugeruje pozytywną ocenę jego urzędowania. Niestety, fakty przemawiają przeciwko W. Tułodzieckiemu. Funkcję ministra oświaty objął uchwałą Rady Państwa z 27 października 1959 r. po Władysławie Bieńkowskim, znanym liberalnie partyjnym, który nie zgadzał się na ograniczanie przez W. Gomułkę wolności kultury i nauki i podał się do dymisji, co w praktyce życia politycznego PRL należało do rzadkości. W rezultacie kariera polityczna W. Bieńkowskiego się zakończyła, natomiast W. Tułodziecki stał się wykonawcą antykościelnej i antyreligijnej polityki W. Gomułki⁴.

Realizował akcję dekrucyfikacji⁵ oraz laicyzacji szkół, polegającą na usuwaniu lekcji religii ze szkół. Obie akcje spotkały się z protestami Episkopatu i prymasa S. Wyszyńskiego oraz licznymi protestami ludności na terenie całego kraju. W liście pasterskim z sierpnia 1960 r. prymas S. Wyszyński pisał: „[...] nie możemy pojąć niektórych prób ograniczania prawa sumień, jakie dziś ma miejsce na terenie wielu szkół. Pomimo obowiązującego porozumienia, religia jest usuwana z wielu szkół bez dostatecznych powodów. Do Szkół Tysiąclecia z reguły niemal jest niedopuszczana. Chociaż decyzja o tym, czy dzieci mają uczyć się religii w szkole, należy do rodziców, sprawę tę uzależnia się często od decyzji rad pedagogicznych. Nawet w tych szkołach, gdzie religia ma jeszcze dostęp, trudności udaremniają swobodne korzystanie z prawa nauczania religii. Musimy stwierdzić, że wszystko to dzieje się wbrew woli Episkopatu [...]”⁶. W. Tułodziecki sygnował więc i bezpośrednio aktywnie uczestniczył w procesie komunizowania polskich szkół i indoktrynacji dzieci i młodzieży, aczkolwiek gwoli prawdy trzeba przyznać, że główne decyzje zapadały w kierownictwie PZPR⁷.

Elementem tego procesu była budowa Szkół Tysiąclecia, co czasem prowadziło do ostrych konfliktów społecznych, jak np. w Nowej Hucie w 1960 r. W lutym 1956 r. miejscowe władze zgodziły się na budowę kościoła. W październiku 1959 r. – kiedy na placu stanął już krzyż – zgoda na lokalizację kościoła została cofnięta, a plac miał być przeznaczony

na budowę szkoły tysiąclecia. Usunięcie krzyża 27 kwietnia 1960r. spowodowało gwałtowne zamieszki w całym mieście⁸.

Usankcjonowaniem procesu laicyzacji polskich szkół była „ustawa o rozwoju systemu oświaty i wychowania” z 15 lipca 1961r. Na jej podstawie – ku zaskoczeniu strony kościelnej – minister W. Tułodziecki wydał 19 sierpnia 1961r. zarządzenie w sprawie prowadzenia punktów katechetycznych, które musiały mieć zgodę władz oświatowych i miały podlegać kontroli inspektoratów oświaty, wobec czego strona kościelna ostro zaprotestowała⁹.

Wielokrotnie brał udział w posiedzeniach komisji Komitetu Centralnego PZPR, zajmujących się zagadnieniem laicyzacji życia publicznego. Np. na posiedzeniu Komisji KC PZPR ds. Kleru 31 grudnia 1960r. obradującej m.in. w sprawie usunięcia zakonnic ze szpitali, zabierając głos w dyskusji powiedział: „Proponuję: rozpocząć usunięcie zakonnic od tych szpitali, gdzie są szkoły szpitalne dla chorej młodzieży, gdyż nauczanie religii zostało z nich usunięte, ale zakonnice prowadzą młodzież w niedzielę do kościoła.

Ponieważ w szpitalach pracuje 2 tysiące nauczycieli, w większości zwolenników laicyzacji, należy ich wykorzystać w pracy laicyzacyjnej i kulturalno – oświatowej szpitali. Resort [Zdrowia] winien w tej sprawie porozumiewać się z Ministerstwem Oświaty”¹⁰.

Kariere ministerialną W. Tułodziecki zakończył 11 listopada 1966r., kiedy polskie szkoły były już całkowicie zlaicyzowane. Stanowisko utracił, ponieważ ministerstwo oświaty połączone zostało z ministerstwem szkolnictwa wyższego (minister – H. Jabłoński). Nie przyjął funkcji wiceministra w nowym ministerstwie. Wrócił wtedy do Centralnej Rady Związków Zawodowych – atrapy ruchu związkowego – na funkcję wiceprzewodniczącego, co również mu chluby nie przynosi¹¹.

Aczkolwiek w rodzinnej kronice opracowanej przez jego brata Stanisława czytamy, że w grudniu 1970r. „odmówił podpisania odezwy wzywają-

cej robotników do spokoju i podporządkowania się władzom. Mimo nacisku ze strony kierownictwa KC PZPR.

Odmówił także podpisu pod oświadczeniem CRZZ potępiającym wystąpienia robotników w Gdańsku i innych miejscowościach. W tym czasie zastępował przewodniczącego CRZZ Kruczka, który przez cały ten czas był nieobecny w pracy”¹².

Biografia Wacława Tułodzieckiego zawiera jeszcze kilka interesujących faktów, które warto podać, jak np. usunięcie z PPS we wrześniu 1948r., szykany UB na początku lat 50., skreślanie jego nazwiska przez funkcjonariuszy SB i MO w czasie wyborów w 1957r. Do PZPR został przyjęty dopiero w 1956r., a wystąpił (?) z niej w 1980r. Nie jest to więc postać jednoznacznie pozytywna lub jednoznacznie negatywna i wymaga pełniejszego biogramu¹³.

Większości wymienionych błędów i niedostatków omawianej książki można było się łatwo ustrzec, gdyby publikacja podlegała merytorycznej recenzji wydawniczej, której chyba zabrakło. Wskazany byłby również indeks nazwisk, którego zalet i użyteczności nie trzeba nikomu udowadniać.

Na koniec należy pochwalić stronę techniczną omawianego zbioru. Jest bardzo starannie wydany, w twardej oprawie, bogato ilustrowany. Choć zdjęcie na okładce pozostaje kwestią indywidualnych gustów pomysłodawcy. Piszącemu te słowa okładka wydaje się zbyt komercyjna i nieco pretensjonalna. Lepsza byłaby kolorowa mapa powiatu sierpeckiego, która widoczna jest w tle.

Mimo tych drobnych uchybień książka jest bardzo wartościowa, obowiązkowo powinna znaleźć się w zbiorach bibliotek sierpeckich szkół oraz mieszkańców miasta, zainteresowanych jego przeszłością. Pod kierownictwem Zdzisława Dumowskiego Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Sierpeckiej wykazuje dużą aktywność wydawniczą i należy mu życzyć dalszych publikacji popularyzujących wiedzę o mieście i powiecie.

Grzegorz Gołębiowski

PRZYPISY

1 D. Uhlig, W. Czuchnowski, Lewica wybiela bezpieczeństwo, „Gazeta Wyborcza”, 2009, nr 48 z 26 lutego, s. 3.
2 To była sowiecka okupacja, z dr. Tomaszem Łabuszewskim rozmawia Dariusz Jarosiński, „Niezależna Gazeta Polska”, 2009, nr 2 z 6 lutego, s. 62.
3 G. Gołębiowski, Akcja Organizacji Bojowej PPS – Frakcji Rewolucyjnej pod Zbojnym (9 czerwca 1910 r.), „Notatki Płocki”, 2006, nr 1, s. 11 – 15.
4 T. Mołdawa, Ludzie władzy 1944–1991. Władze państwowe i polityczne Polski według stanu na dzień 28 II 1991, Warszawa 1991, s. 337, 435.
5 Zdejmowanie krzyży w salach lekcyjnych.
6 Cyt. za – P. Raina, Kardynał Wyszyński, t. 3, Czasy Prymasowskie 1956–1961, Warszawa 1994, s. 182–183.
7 Szerzej na ten temat zob. – ibidem, s. 168 – 211; A. Dudek, Państwo – Kościół w Polsce 1945–1970, Kraków 1995, s. 74–93; A. Dudek, R. Gryz, Komuniści i Kościół w Polsce (1945–1989), Kraków 2006, s. 147–162.

8 A. Dudek, R. Gryz, op. cit., s. 170–171; szerzej zob. – J. Gierula, Dzieje Parafii Matki Bożej Królowej Polski w Nowej Hucie – Bieńczycach w latach 1952–2002, Kraków 2002.
9 Tajne dokumenty Państwo – Kościół 1960–1980, Londyn 1996, s. 49, 97; A. Dudek, op. cit., s. 90; P. Raina, op. cit., s. 197–200.
10 Ibidem, s. 14.
11 T. Mołdawa, op. cit., s. 123, 435.
12 S. Tułodziecki, Kronika rodzinna, czyli dziewięciu braci nieśpiących, Warszawa, grudzień 1985, mspś przechowywany w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Sierpcu, s. 99.
13 Ibidem, s. 97–98; nekrologi z prasy zamieszczone po s. 100.